

powaniu do wojska; różne daty urodzenia można także znaleźć np. w dokumentach uniwersyteckich Adama Sikory.

Godzi się tutaj wspomnieć, że wszelkie uwagi formułowane pod adresem *Wprowadzenia do Polskiej filozofii powojennej* nie dotyczą jego niewielkiego fragmentu poświęconego „szkole Elzenbergistów” pióra Ulricha Schradego, który napisany jest w innej zupełnie konwencji.

Za niezwykle pożyteczne uznać trzeba zebrane w hasłach materiały bibliograficzne, które wraz z omówieniami poglądów filozofów mają istotne walory informacyjne oraz mogą stanowić punkt wyjścia do dalszych ustaleń i poszukiwań. Myślę, że należało na tym poprzestać, to znaczy zrobić słownik biograficzny wyjaśniając zasady jego konstrukcji, doboru haseł i istotnych pominięć; można było go uzupełnić przeglądem instytucji filozoficznych oraz kalendarium wydarzeń, dyskusji, zmian w instytucjach, publikacji, wystąpień, dzieł, działań nauczycielskich (seminariów). Natomiast autor *Wprowadzenia* mógłby opublikować osobny tekst wspomnieniowo-pamiętnikarski o swoich kontaktach z ludźmi uczestniczącymi w różnych wydarzeniach, o własnym uczestnictwie w dziejących się procesach; tekst osobisty, emocjonalny, dający wyraz różnym sentymentom i resentymentom, identyfikacjom i idiosynkrazjom.

Sądzę zatem, że omawiane wydawnictwo sprawdzić się może jako słownik, nie zaś jako synteza, ale kolejnych odważnych, do których świat należy, z pewnością nie zabraknie.

Władysław Krajewski

W. Mackiewicz — *O polskiej filozofii powojennej*

Od pewnego czasu Witold Mackiewicz zamieszcza w „Edukacji Filozoficznej” artykuły o polskich filozofach ostatniego półwiecza, zarówno zmarłych, jak i żyjących. Obecnie wydał na tej podstawie dwutomowe dzieło pt. *Polska filozofia powojenna*. Składa się nań obszerne *Wprowadzenie* oraz 46 szkiców osobowych (toteż trafniejszy może byłby tytuł *Polscy filozofowie drugiej połowy XX wieku*). Do Rady Redakcyjnej należą Stanisław Butryn, Joanna Górnicka, Mieczysław Omyła. Jest to wielkie przedsięwzięcie, niewątpliwie bardzo pożyteczne i ważne.

Bohaterzy 46 szkiców (opatrzonych na ogół portretami) to polscy filozofowie wszelkich kierunków. Są tu niemal wszyscy wybitni nieżyjący filozofowie i liczni żyjący (ja też dostąpiłem tego zaszczytu). Wśród tych ostatnich można wymienić wielu pominiętych, ale ponieważ Mackiewicz obiecuje dalsze tomy, nie ma sensu tego czynić.

Prawie wszystkie szkice są zbudowane wedle następującego (jak widać, sugerowanego przez redakcję) schematu: I. Dzieła, II. Ważniejsze opracowania (dotyczące bohatera), III. Informacje biograficzne, IV. Poglądy, V. Uczniowie i kontynuatorzy, VI. Komentarz (nie zawsze obecny). Czasem tylko brak jakiegoś działu (np. II), czasem dochodzi inny, np. Rozwój. Jest to schemat oryginalny (bibliografia jest nie, jak zwykle, na końcu, lecz na początku), ale interesujący. Najdłuższy jest zawsze, rzecz jasna, dział IV.

Objętość szkiców jest bardzo zróżnicowana, na co zresztą zwrócił uwagę we *Wstępie* redaktor, zaznaczając, że różnice nie płyną z powodów merytorycznych. Istotnie, zdarza się, że wybitny filozof ma krótki szkic (zawierający jednak wszystkie najważniejsze informacje). Szkic o R. Ingardenie ma 15 stron. Rekord krótkości bije Cz. Znamierowski — 9 stron, obok niego są B. Skarga i S. Kamiński, po 10 stron oraz M. Przełęcki — 12 stron. Znaczna większość szkiców mieści się w przedziale 15–25 stron. Ale są i rekordziści. Najdłuższy jest interesujący szkic R. Sitka o L. Kołakowskim — 48 stron; w nim obszerna biografia, powiązana z kształtowaniem się nurtu rewizjonistycznego w PZPR, a potem opozycji demokratycznej, a także szczegółowy opis poglądów z cytataми z samego Kołakowskiego oraz jego komentatorów i polemistów. Na drugim miejscu jest szkic J. Pelca o H. Hiżu — 44 strony, szczególnie interesujący, bo dane biograficzne przeplatane są wspomnieniami z 60-letniej (!) przyjaźni, a przy prezentacji poglądów są cytaty nawet z niepublikowanych maszynopisów Hiża. Następnie idą szkice U. Schradego o H. Elzenbergu — 37 stron, Z. Hajduka o H. Mehlbergu — 36 stron i J. Zygmunt o A. Tarskim — 34 strony. Wszystkie one obszernie i jasno prezentują życie i dorobek swych bohaterów. A szkic pióra M. Omyły i U. Schradego o B. Wolniewicz — 29 stron, zawiera nawet różne schematy i wzory tego ostatniego.

Nie czynię zarzutu W. Mackiewiczowi ze zróżnicowania objętości szkiców. Wiem z własnego doświadczenia, jak trudno uzyskać jednorodność w zbiorze, w którym bierze udział wielu autorów, a tutaj redaktor i tak osiągnął wiele w tym względzie.

W ogóle wszystkie szkice, które przeczytałem (a muszę się przyznać, że przeczytałem większość, lecz nie wszystkie) są na dobrym poziomie i do żadnego nie mam poważniejszych zastrzeżeń.

Nieco dokładniej omówię *Wprowadzenie*. Jest to solidne opracowanie, pióra W. Mackiewicza (z fragmentem U. Schradego) obejmujące 137 stron druku. Składa się z następujących czterech części:

I. *Polskie instytucje filozoficzne po 1945 roku*. Jest to pełny przegląd uniwersytetów i innych wyższych uczelni, na których, przynajmniej w pewnym okresie, były instytuty, katedry czy zakłady filozofii, placówek PAN i PAU, towarzystw filozoficznych i logicznych, zjazdów filozoficznych i kongresów nauki polskiej (sekcji filozofii), wreszcie czasopism filozoficznych i logicznych (których nazbierało się aż 30). Są też nazwiska kierowników katedr i dyrekto-

rów instytutów, prezesów towarzystw, redaktorów czasopism. Mam tu tylko jedną drobną uwagę. Ks. S.W. Ślaga jest wymieniony jako redaktor „*Studia Philosophiae Christianae*”, ale zmarł on w 1995 r., a redaktorem została wówczas A. Latawiec. Poza tym, przed nazwiskami księży czasem pojawia się skrót „ks.”, a czasem nie.

II. *Szkoły i orientacje filozoficzne*. Ta część zawiera następujące rozdziały:

1. *Kontynuatorzy szkoły lwowsko-warszawskiej, filozofia nauki, filozofia naukowa, filozofia analityczna*. Autor wdaje się w zbędne tu chyba rozważania nad stosunkiem ostatnich trzech pojęć (czasem traktowanych jako synonimy). Ale główną uwagę poświęca prezentacji żyjących po wojnie w Polsce koryfeuszy SLW. ich uczniów (druga generacja) i uczniów tych uczniów (trzecia generacja). Mam tylko jedną uwagę. Do drugiej generacji Mackiewicz zaliczył Stefana Amsterdamskiego; nawiązuje on istotnie do tradycji SLW, ale w takim samym stopniu, jak cała grupa dawnych „marksistów-scjentystów”, wymienionych dopiero w następnym rozdziale.
2. *Filozofia nauk przyrodniczych*. Jest to najkrótszy rozdział, w którym są przedstawieni łącznie filozofowie nauki o różnych rodowodach światopoglądowych: byli marksiści, analitycy, tomiści. Niepotrzebnie tylko znajduje się tu Barbara Skarga, na tej postawie, że zajmowała się pozytywizmem (pojawia się ona potem i w r. 5, wśród uczniów W. Tatarkiewicza).
3. *Krakowska szkoła fenomenologiczna*. Obszernie jest tu omówiony dorobek szkoły: Romana Ingardena i jego uczniów. Są do nich zaliczeni, oprócz „rasowych” fenomenologów, m.in. W. Stróżewski K. Wojtyła, J. Tischner, K. Michalski, a także J. Lipiec, E. Sowa, J. Szewczyk. Cytując wypowiedź J. Dębowskiego, że Ingarden to „największy polski myśliciel”, Mackiewicz zauważa ironicznie, iż podobnie bywali określani K. Twardowski, K. Ajdukiewicz, A. Tarski, L. Kołakowski, a nawet S. Brzozowski.
4. *Lubelska szkoła filozoficzna*. Jest ona nazywana też szkołą „egzystencjalnego tomizmu”, rozwijanego, śladem Gilsona i Maritaina, u nas przez S. Świeżawskiego, do którego przyłączyli się następnie liczni księża-profesorowie z KUL-u.
5. *Historia filozofii zaangażowana*. Chodzi tu głównie o „warszawską szkołę historyków idei”, której twórcy, wychowani w duchu marksizmu, przeciwstawiali się „obiektywizmowi” Tatarkiewicza, nawiązując do Brzozowskiego, Mannheima, Lukàsa. Piętnując ich młodzieńczą kampanię przeciwko Tatarkiewiczowi, Mackiewicz uznaje też ich późniejsze zasługi. Wyróżnia przy tym A. Walickiego (którego ja też cenię wysoko), natomiast L. Kołakowskiego traktuje tylko jako „wybitnego eseistę”; z taką deprecjacją tego sławnego filozofa nie mogę się już zgodzić, mimo że sam go nieraz krytykowałem.
6. *Szkoła poznańska*. Chodzi o szkołę metodologiczną z UAM, zapoczątkowaną przez Jerzego Giedymina. Autor wymienia trzy grupy tej szkoły, kierowane przez J. Kmity, L. Nowaka i J. Topolskiego. Pomija zaś nie mniej ważną grupę filozofów nauki, kierowaną przez Jana Sucha, którego nazwisko we *Wprowadzeniu* w ogóle się nie pojawia, chociaż są nazwiska znacznie mniej wybitnych filozofów.
7. *Szkoła Elzenbergistów*. Mamy tu neologizm,

wprowadzony przez autora tego rozdziału, Ulricha Schradego, ucznia i admira-tora Elzenberga.

III. *Polemiki i spory filozoficzne*. W tej interesującej części *Wprowadzenia* mamy następujące rozdziały, których tytuły mówią same za siebie: 1. *Ofensywa stalinowskiego marksizmu przeciwko reprezentantom szkoły lwowsko-warszawskiej*; 2. *Spory chrześcijaństwo – marksizm*; 3. *Młody a stary Marks, spory wokół „rewizjonizmu” i problemu alienacji*; 4. *Spór kontynuatorów szkoły lwowsko-warszawskiej z Romanem Ingardenem*; 5. *Problem wolności i odpowiedzialności filozofów*; 6. *Spór o historię filozofii polskiej*. Są to istotnie najważniejsze spory i do tej części nie mam zastrzeżeń, tym bardziej że swoje uwagi do jej wcześniejszej wersji zgłosiłem autorowi, co jest odnotowane we *Wstępie*.

IV. *Ograniczenia polityczne i administracyjne*. Tutaj omówione są dość szczegółowo restrykcje okresu stalinowskiego, a także późniejsze, już znacznie łagodniejsze. Wiele miejsca (chyba za wiele) zajmuje sprawa listu grupy partyjnych studentów z marca 1950 r. „pryncypialnie” krytykujących Tatarkiewicza, następnie odsuniętego od wykładania, a także ówczesna komunistyczna aktywność Kołakowskiego, a potem jego działalność opozycyjna i z kolei nagonka wobec niego, przytoczone jest niemal *in extenso* uzasadnienie jego wykluczenia z PZPR. Omówione są też inne restrykcje, emigracja pomarcowa niektórych filozofów itp. Mówiąc o ministerialnych programach nauczania filozofii itp., autor słusznie zauważa, iż większość wykładowców, począwszy od lat sześćdziesiątych, ignorowała je. Wspomina też o restrykcjach narzucanych przez Kościół przed Soborem Watykańskim II wykładającym księżom.

Mam tylko małą uwagę. Mackiewicz (na s. 131) niesłusznie uważa za błąd sformułowanie J. Woleńskiego, że w 1966 r. na Uniwersytecie Warszawskim „zawieszono na kilka lat studia filozoficzne”, wskazując, że w tym czasie utworzono Studium Doktoranckie dla absolwentów innych kierunków. To prawda, i o takie studium od pewnego czasu zabiegaliśmy, ale nie zamiast normalnych studiów pomaturalnych! I jeśli właśnie te ostatnie traktować jako „studia filozoficzne”, zdanie Woleńskiego jest prawdziwe.

Mimo przytoczonych tu uwag, *Wprowadzenie* oceniam wysoko. Tym bardziej całe przedsięwzięcie Witolda Mackiewicza, oczekując następnych tomów.

Paweł Okołowski

Polscy filozofowie półwiecza

Filozofia produkuje idee. Tylko od nich — od ich nowatorstwa i teoretycznej nośności — zależy miejsce twórcy w kulturze; wyłącznie od dzieł. Tego gołym okiem od razu nie widać. Żarna historii miały grubo, po stuleciach dopiero